



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA  
POMORSKIEGO

PAWEŁ ORŁOWSKI APELUJE:

Mamy dużo bezpłatnych programów zdrowotnych.  
Nie bójmy się z nich korzystać. To może  
uratować nam życie.



# magazyn pomorskie

01  
2018  
luty / /

BEZPŁATNE PISMO SAMORZĄDOWE

4

MARCA 2018  
DZIEŃ ROZDANIA  
OSKARÓW

Trzymamy  
kciuki  
za Vincenza

FILM, KTÓREGO HISTORIA  
ROZPOCZĘŁA SIĘ  
NA POMORZU  
ZOSTAŁ NOMINOWANY  
DO OSKARA



Chcemy  
wykorzystać  
naszą szansę

**Mieczysław Struk**  
marszałek województwa pomorskiego



Fot. KEF / Archiwum UMWP

Coraz częściej zadajemy sobie pytanie: czy polityka rządu doprowadzi do wyjścia Polski z Unii Europejskiej? Z perspektywy Pomorza – regionu, który od lat jest liderem w wykorzystywaniu środków unijnych – byłaby to prawdziwa katastrofa. Z pomocą miliardów złotych, którymi dysponujemy w ramach Programu Regionalnego Województwa Pomorskiego, realizowane są tysiące inwestycji i projektów – nie tylko tych „twardych” – infrastrukturalnych, ale też „miękkich” – dotyczących aktywizacji, edukacji, czy rozwoju mieszkańców. To z kolei pociąga za sobą dynamiczny rozwój całej gospodarki Pomorza. Łatwo domyślić się, że chcielibyśmy tę szansę wykorzystać jak najlepiej. Stąd obawy związane z działaniami rządu i ich skutkami, które zapewne wpłyną na kolejny unijny budżet. Niestety, obawiam się, że, jak zauważa Roman Daszczyński w swoim felietonie, PiS ma kłopot z Unią Europejską. Przytączę się też do apelu wicemarszałka Pawła Orłowskiego, który w tym numerze magazynu opowiada o realizowanych przez samorząd województwa programach zdrowotnych. Warto korzystać z tych badań, są one bezpłatne i dostępne dla każdego. Polecam też spostrzeżenia przewodników, którzy opowiadają o atrakcjach naszego regionu zagranicznym turystom. Jak nas widzą nasi goście? Co cenią sobie najbardziej odwiedzając Pomorze? I oczywiście 4 marca trzymamy kciuki za Vincenta. Zapraszam do lektury.

#### 4 „Twój Vincent”. Kto pierwszy uwierzył w sukces tego filmu?

Polsko-brytyjski film „Twój Vincent” został nominowany do Oscara 2018. Pomorze też może świętować.

#### 6 Małym szkołom na Kaszubach grozi zamknięcie

Rząd zabrał pieniądze na naukę języka kaszubskiego. Na Pomorzu z tego powodu zabraknie ponad 10 mln zł.

#### 8 Nareszcie! To będzie najbardziej luksusowy hotel w Gdańsku

Agencja Rozwoju Pomorza za 48,8 mln zł sprzedała dziesięć zabytkowych kamienic na Długim Targu w Gdańsku.



Fot. Pomorskie.eu

#### 14 Chińczycy zbierają grzyby, Brazylijczycy oglądają buraki

Przewodnicy opowiadają, które atrakcje na Pomorzu najbardziej zachwycają turystów z zagranicy.

#### 10 Mikołajem na motocyklu można być przez cały rok

Dorota Świeżawska to nietypowa urzędniczka. Kiedyś była „plecakiem”, teraz sama organizuje gigantyczną paradę motocyklistów.

#### 12 Przejmujące zdjęcia strażaka z Chojnic. Nagroda National Geographic

Daniel Frymark pokonał kilkudziesięciu fotografów z całej Polski.



Fot. Daniel Frymark

#### 16 Gdańskie lotnisko na trzecim miejscu w Polsce. Czy w 2018 pobijemy Kraków?

W ubiegłym roku lotnisko obsłużyło rekordową liczbę pasażerów.

#### 18 Paweł Orłowski: Nie bójmy się służby zdrowia. Ona się zmienia

Wprowadzamy w tym roku program jakości we wszystkich szpitalach marszałkowskich. Celem jest pacjent, jego prawa.

#### 22 PiS ma kłopot z Unią Europejską. Ciąg dalszy jest łatwy do przewidzenia

Felieton Romana Daszczyńskiego.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO  
ul. Okopowa 21/21, 80-810 Gdańsk

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO  
Mieczysław Struk  
tel. 58 32-68-500,  
e-mail: marszalek@pomorskie.eu

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO  
Wiesław Byczkowski  
tel. 58 32-68-520,  
e-mail: w.byczkowski@pomorskie.eu

Krzysztof Trawicki  
tel. 58 32-68-504,  
e-mail: k.trawicki@pomorskie.eu

Ryszard Świński  
tel. 58 32-68-516,  
e-mail: r.swinski@pomorskie.eu

Paweł Orłowski  
tel. 58 32-68-508,  
e-mail: p.orlowski@pomorskie.eu

SEJMİK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO  
Przewodniczący: Jan Kleinsmidt  
tel. 58 32-68-736,  
e-mail: sejmik@pomorskie.eu

SKARBNIK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO  
Henryk Halmann  
tel. 58 32-68-576,  
e-mail: h.halmann@pomorskie.eu

SEKRETARZ WOJEWÓDZTWA – DYREKTOR GENERALNY UMWP  
Stawomir Kosakowski  
tel. 58 32-68-512,  
e-mail: dgu@pomorskie.eu

DEPARTAMENT PROGRAMÓW ROZWOJU OBSZARÓW WIEJSKICH  
tel. 58 32-68-650  
e-mail: dprow@pomorskie.eu

DEPARTAMENT EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO  
tel. 58 32-68-190  
e-mail: defs@pomorskie.eu

DEPARTAMENT PROGRAMÓW REGIONALNYCH  
tel. 58 32-68-133  
e-mail: dpr@pomorskie.eu

DEPARTAMENT EDUKACJI I SPORTU  
tel. 58 32-68-850  
e-mail: des@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ROZWOJU GOSPODARCZEGO  
tel. 58 32-68-300  
e-mail: drg@pomorskie.eu

DEPARTAMENT MAJĄTKU I GEODEZJI  
tel. 58 32-68-640  
e-mail: dmg@pomorskie.eu

DEPARTAMENT INFRASTRUKTURY  
tel. 58 32-68-614  
e-mail: dif@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ZDROWIA  
tel. 58 32-68-260  
e-mail: dz@pomorskie.eu

DEPARTAMENT KULTURY  
tel. 58 32-68-280  
e-mail: dk@pomorskie.eu

DEPARTAMENT FINANSÓW  
tel. 58 32-68-576  
e-mail: df@pomorskie.eu

DEPARTAMENT PROMOCJI I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ  
tel. 58 32-68-785  
e-mail: dpk@pomorskie.eu

DEPARTAMENT TURYSTYKI  
tel. 58 32-68-350  
e-mail: dt@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ŚRODOWISKA I ROLNICTWA  
tel. 58 32-68-659  
e-mail: dros@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ROZWOJU REGIONALNEGO I PRZESTRZENNEGO  
tel. 58 32-68-684  
e-mail: drp@pomorskie.eu

REGIONALNY OŚRODEK POLITYKI SPOŁECZNEJ  
tel. 58 32-68-561  
e-mail: rps@pomorskie.eu

DEPARTAMENT KONTROLI I AUDYTU WEWNĘTRZNEGO  
tel. 58 32-68-833  
e-mail: dak@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ORGANIZACJI  
tel. 58 32-68-630  
e-mail: do@pomorskie.eu

DEPARTAMENT ZAMÓWIENI PUBLICZNYCH I ADMINISTRACJI  
tel. 58 32-68-758  
e-mail: dz@pomorskie.eu

DEPARTAMENT SPOŁECZYSTWA INFORMACYJNEGO I INFORMATYKI  
tel. 58 32-68-524  
e-mail: disi@pomorskie.eu

ODDZIAŁ ZAMIEJSCOWY URZĘDU W SŁUPSKU  
tel. 59 84-22-263  
e-mail: zum@pomorskie.eu



REDAKCJA/Biuro Prasowe UMWP:

Marek Sterlingow  
redaktor naczelny  
m.sterlingow@pomorskie.eu

Michał Piotrowski  
rzecznik prasowy UMWP  
m.piotrowski@pomorskie.eu

Katarzyna Piotrowska  
szefowa redakcji serwisu  
www.pomorskie.eu  
k.piotrowska@pomorskie.eu

Stawomir Luczewicz  
dyrektor Departamentu Promocji i Komunikacji Społecznej  
s.luczewicz@pomorskie.eu

Wersja elektroniczna magazynu dostępna na stronie internetowej:  
www.pomorskie.eu

Artykuły można powielać i dostarczać innym zainteresowanym organizacjom za podaniem źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

tel. 58 32-68-536, 58 32-68-539  
e-mail: redakcja@pomorskie.eu

Krzysztof Ignatowicz IGNI DESIGN  
oprawa graficzna i skład  
ignidesign@gmail.com

magazyn pomorskie

Okładka: kadr z filmu „Twój Vincent”  
Materiały prasowe







# Małe szkoły znikną z Kaszub?



Tomasz Słomczyński

Rząd zabrał pieniądze na naukę języka kaszubskiego. Na Pomorzu z tego powodu zabraknie ponad 10 mln zł.

Może to spowodować likwidację małych wiejskich szkół na Kaszubach.

**S**zkola w gminie Lipusz, w miejscowości Tuskoway. Parterowy budynek zdaje się swoją nowością odcinać od szaroburego, skapanego w deszczu, krajobrazu, od widoku smutnych połamanych w sierpniowej nawałnicy pni, leśnych cmentarzyk. Rzeczywiście, budynek szkoły dopiero co został wyremontowany, ocieplony. To było kilka miesięcy temu, gdy nikt nie spodziewał się kłopotów.

## Istniejemy dzięki subwencji

— Widmo likwidacji ciąży nad nami od czternastu lat, wiemy o tym, że istniejemy dzięki subwencji na język kaszubski – Cecylia Kropidłowska w Tuskowach się wychowała, teraz jest dyrektorką szkoły. — Tak, prawda jest taka, że dzięki tej subwencji wiele małych wiejskich szkół jeszcze istnieje.

W tutejszej szkole uczy się zaledwie trzynastu dzieci w klasach: 4, 5 i 6. Poza tym w budynku funkcjonuje przedszkole dla dziesięciorga dzieci, prowadzone przez Stowarzyszenie „Tuskowska Matka”.

Co jeszcze można zobaczyć we wsi oprócz szkoły? Znajdują się tutaj sklep i Ochotnicza Straż Pożarna. I to koniec „atrakcji”.

Andrzej Pastwa uczy tu historii i języka polskiego.

— Trudno mi sobie wyobrazić, że nas tu nie ma. Czym jest taka miejscowość bez szkoły? Można podawać przykłady wsi, w których je zlikwidowano... Jak ktoś chce się osiedlić – interesuje się: co jest na miejscu? Jak sprowadza się do miasta, interesują go kino, teatr, sklepy... A jak na wieś – od razu zwraca uwagę, czy jest szkoła w pobliżu. Nie ma



Wioleta Cyra, dyrektor szkoły w Pólcznie w gminie Studzienice.



szkoły, wieś umiera – podsumowuje nauczyciel. A Cecylia Kropidłowska dodaje:

— Może w dużych szkołach dalej będzie się opłacało prowadzić kaszubski i opłacać nauczyciela, ale w takiej małej szkole, jak u nas... Nie wiem, czy uda nam się przetrwać.

## Ukarani podwójnie

W wyniku obniżenia dotacji, gmina Lipusz straci ok. 90 tys. zł. — Brak tych pieniędzy w wielu przypadkach utrudni funkcjonowanie małych szkół, być może przeleje czarę w jedną stronę... — wójt Lipusza Mirosław Ebertowski nie kończy zdania. — Nie wykluczam zamknięcia szkoły, ale też nie przesądzam na razie.

Sąsiednia gmina Sulęcyno w wyniku obniżenia subwencji straci ok. 283 tys. zł.

Tutejszy wójt Bernard Grucza wypowiada się w podobnym tonie.

— Nie jest tak drastycznie, że ja zaraz zamknę szkoły – stwierdza samorządowiec, zaznaczając jednak, że od dawna mówi się o likwidacji szkół, w których łączone są klasy – pierwsza z drugą, trzecia z czwartą.

— W takich łączonych klasach bywa dwoje, troje czy sześć osób. Poziom nauczania jest wyrównany, nauczyciele mają dużo czasu na jednego ucznia.

Wójt zwraca uwagę, że minister Anna Zalewska zapewniała, że jest za utrzymaniem małych wiejskich szkół – tak, żeby dzieci były bliżej rodzin. Tymczasem wprowadzając ograniczenia w finansowaniu języka kaszubskiego, może przyczynić się do likwidacji szkół. Jak mówi wójt, trzeba przygotować społeczeństwo na taką ewentualność.

I jeszcze jedna, niezwykle istotna dla lokalnej społeczności sprawa... Chodzi o to, co wydarzyło się tutaj w sierpniu 2017 r. Skutki nawałnicy są wszechobecne, widoczne do dzisiaj. I pewnie nieprędko znikną z krajobrazu. Bernard Grucza:

— Jesteśmy teraz podwójnie karani, w sierpniu przez nawałnicę i teraz przez ministerstwo edukacji. W gminie Sulęcyno mamy wyliczenie, które wysłaliśmy do wojewody. To ponad 2,4 mln zł. – tyle wynoszą szkody w mieniu gminy, z czego na remonty dróg – 1,8 mln zł, a 600 tysięcy z hakiem to szkody „na obiektach...”. Do tego dodajmy kwotę 283 tys. zł, o którą zmniejszy się dotacja na edukację.

## Znak równości

W Pólcznie w gminie Studzienice szkoła jest duża, uczy się tu 146 uczniów, można więc powiedzieć, że jest wiejskim średniakiem.

Wioleta Cyra, dyrektor szkoły stwierdza, że „nawet nie przyszła jej do głowy” myśl o zamknięciu szkoły z powodu obniżenia dotacji na nauczanie kaszubskiego. Jej szkoła jest za duża, by jej przyszłość mogła być uzależniona od subwencji.

Co nie znaczy, że zmniejszenie kwoty przeznaczonej na nauczanie kaszubskiego zostanie niezauważone.

— Do tej pory staraliśmy się wykorzystać subwencję na ile to jest możliwe, na podniesienie atrakcyjności zajęć, na uzupełnienie biblioteki, zakup pomocy, plansz, gier... Na różnego rodzaju wyjazdy, na przykład do skansenów we Wdzydżach, Swolowie, Klukach, do dworu w Będominie – wszędzie tam

jeździliśmy. Mogliśmy sobie pozwolić na zaproszenie instruktora tańca, instruktora garncarstwa. To wszystko się działo dotychczas dzięki dotacji. Teraz pewnie atrakcyjność tych zajęć zostanie ograniczona.

Być może ktoś w Warszawie stwierdził, że taka edukacja, na tak wysokim poziomie nie jest konieczna albo pożądana. Że można tu próbować szukać oszczędności.

— Nie chcę wchodzić w dywagacje na tematy historyczne, bo wiadomo, że przebiegało to różnie. Pomorze było ziemią, która raz była w takim władaniu, raz w innym. Były próby uzyskania samodzielności, ale dzisiaj nikt nie mówi o jakichś akcjach separatystycznych... Nie to jest ważne, nie na tym to polega... Tak jak ważna jest świadomość historii Polski, tak samo tutaj, na tym terenie ważna jest świadomość bycia Kaszubą. Tożsamość polska i kaszubska – Wioleta Cyra stawia tu znak równości. Edukacja kaszubska jest dla niej tak samo ważna, jak edukacja polska, narodowa.

## Robić swoje

Dyrektor Wioleta Cyra: — Mam w pamięci, jak kaszubszczyzna była rugowana... Pamiętam, jakie trudności mieli moi koledzy z ławy szkolnej, którzy przychodzili do szkoły z domu posługując się tylko i wyłącznie językiem kaszubskim. To wcale nie są tak odległe czasy. A mimo tych prześladowań udało się kaszubszczyznę uratować. Dlatego, niezależnie od wysokości subwencji, dalej będziemy starali się robić swoje.

Jak ktoś sprowadza się do miasta, interesują go kino, teatr, sklepy. A jak na wieś, od razu zwraca uwagę, czy jest szkoła w pobliżu. Nie ma szkoły, wieś umiera.



# Nareszcie! To będzie najbardziej luksusowy hotel w Gdańsku



Marcin Szumny

Agencja Rozwoju Pomorza za 48,8 mln zł sprzedała firmie Hotelsberg dziesięć zabytkowych kamienic na Długim Targu w Gdańsku. Powstaną tu: luksusowy hotel, restauracja oraz kawiarnia z widokiem na fontannę Neptuna i Dwór Artusa. Inwestycja będzie gotowa za około 3 lata.

4

TYLE FIRM BYŁO  
ZAINTERESOWANYCH  
KUPNEM GDAŃSKICH  
KAMIENICZEK

Inwestor planuje nie tylko odnowienie elewacji kamienic, ale przede wszystkim otwarcie ich wyjątkowych wnętrz. – Zależy nam na odbudowie prowadzonej z najwyższą starannością i dbałością o każdy detal. Chcemy zrealizować obiekt, który na powrót stanie się wizytówką miasta – podkreśla Krzysztof Król, przedstawiciel firmy Hotelsberg.

## Wszystko ma być „naj”

Hotel będzie miał ok. 60 luksusowych pokoi. Na parterze znajdują się restauracja oraz kawiarnia. Natomiast w piwnicach będą puby i winiarnie. Jak deklaruje Krzysztof Król, we wnętrzach hotelu powstaną też galerie sztuki i bursztynu. Uporządkowane zostaną przestrzenie wokół hotelu, a przedproża kamienic odzyskają dawny blask.

Inwestor chce współpracować z najlepszymi specjalistami z branży zarówno przy projektowaniu wnętrza, jak i przy zarządzaniu hotelem. – Będziemy rozmawiać z wiodącymi sieciami hotelowymi – opowiada Krzysztof Król.

## Wysokie wymagania

– Szukaliśmy wiarygodnego inwestora, który nie tylko spełni nasze oczekiwania finansowe, ale również jego koncepcja zagospodarowania nieruchomości będzie dostosowana do funkcji, jaką pełni ta prestiżowa część Gdańska – tłu-



Fot. Materiały prasowe

maczy Łukasz Żelewski, prezes Zarządu ARP.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zwraca uwagę, że nowa inwestycja odpowiada na zwiększający się ruch turystyczny i biznesowy w Trójmieście. – Gdańsk jest drugim z najchętniej odwiedzanych w miesiącach letnich miejscowości nadmorskich w Polsce. Statystyki potwierdzają rosnące zapotrzebowanie na miejsca noclegowe nad morzem – zaznacza prezydent Adamowicz.

– Długi Targ to wizytówka nie tylko Gdańska, ale

całego naszego regionu – mówi marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. – Hotel w tym miejscu to właściwy krok w rozwoju jednej z kluczowych branż gospodarki Pomorza. Z pewnością przyczyni się do wzmocnienia potencjału turystycznego.

## Jak wybrano inwestora?

W październiku 2016 r. ARP ogłosiła konkurs ofert na sprzedaż, wspólne przedsięwzięcie inwestycyjne lub dzierżawę kompleksu dziesięciu kamienic na Długim Targu 1-10 w Gdańsku wraz

Długi Targ 1-10. Nowy hotel będzie miał ok. 60 luksusowych pokoi. Na parterze znajdują się restauracje oraz kawiarnia



Fot. Materiały prasowe

z przylegającym terenem w obrębie ulic Mieszkańskiej, Ławniczej i Ogarnej.

Postępowanie obejmowało dwa etapy. Pierwszy, polegający na zebraniu ofert niewiązanych, był realizowany we współpracy z firmą doradcą PricewaterhouseCoopers. Ofertę inwestycyjną wysłano do 103 wskazanych przez PwC podmiotów polskich i międzynarodowych, opublikowano w ogólnopolskim dzienniku. Do drugiego etapu zakwalifikowało się czterech oferentów. Wśród nich znalazły się firmy deweloperskie oraz inwestycyjne: dwie z Polski oraz po jednej z Francji i Austrii. Zaproszone podmioty składały oferty ostateczne. Oceniano m.in. warunki finansowe, wiarygodność oferenta, koncepcję inwestycji hotelowej oraz proponowany projekt architektoniczny.

Za najlepszą uznano ofertę polskiego inwestora Hotelsberg sp. z o.o. sp.k. Firma wchodzi w skład grupy Landsberg, która specjalizuje się w produkcji wyrobów stalowych dla budownictwa. Jest liderem na polskim rynku w produkcji kształtowników do okien PCW, a w zakresie produkcji wchodzi również stalowe pokrycia dachowe i elewacyjne. Spółka została założona w 2000 r., jej kapitał jest w całości polski, a działalność produkcyjna od początków funkcjonowania firmy realizowana jest na Pomorzu.



Fot. Materiały prasowe





### Dorota Świeżawska

na co dzień zastępca dyrektora Departamentu Zamówień Publicznych i Administracji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, wolny czas spędza na motocyklu, w towarzystwie innych zapaleńców i dzieciaków z domów dziecka. Stara się zapewnić im uśmiech i godne zapamiętania chwile.

Fot. M. Sterlingow



Fot. K. Myszkowski/KFP

# Mikołajem na motocyklu można być przez cały rok



Aleksandra Chalińska

**Dorota Świeżawska**  
to trochę nietypowa urzędniczka. Kiedyś była „plecakiem”, teraz sama organizuje gigantyczną paradę motocyklistów. I przy okazji pomaga potrzebującym.

Jako członek Zarządu Trójmiejskiego Stowarzyszenia Motocyklowego współorganizuje coroczną, największą w Polsce paradę Mikołaje na Motocyklach. Głównym celem parady jest pomaganie niedożywionym dzieciom oraz wniesienie odrobiny przedświątecznej atmosfery do trójmiejskich domów dziecka i szpitali. A co robi w urzędzie? Dbą o dobre warunki pracy, estetykę budynków i sprawny obieg korespondencji.

### Byłam plecakiem

Motocyklem jeździła od kąd pamięta. Najpierw z bratem, jako tzw. plecak, a potem z mężem. W końcu znudziła się jej ta zależność. W 2012 r. zdała egzamin i kupiła choppera. – Chciałam jeździć po swojemu, we własnym stylu – mówi Dorota Świeżawska. – Niektórzy uważają, że taki model nie pasuje do kobiety. Ja jednak wolę klasyczne maszyny i jeżdżę w końcu tak, jak chcę.

Pasja do motocykli rosła w niej równolegle z odkrywaniem, jaką przyjemność daje pomaganie innym. W 2003 r. Piotr Krachulec wymyślił akcję Mikołaje na Motocyklach. Przez Trójmiasto przejechało dziewięć „skrzykniętych” kolegów motocyklistów. Dorota, znająca prywatnie organizatora akcji, kibicowała mu od samego początku. Nigdy jednak nawet nie śniła

o tym, że kiedyś razem z mężem „przejmą pałeczkę” od Piotra i sami będą odpowiedzialni za organizację. Najpierw włączył się mąż, który zaczął od odwiedzin w domach dziecka w Gdyni. On jeździł motocyklem, ona samochodem rozwiozła paczki. Gdy tylko podrosły ich córki i one zaczęły pomagać rodzicom. Pakują prezenty dla dzieci, sprzedają cegielki na starcie parady, rozdają cukierki wśród publiczności, zbierają pieniądze do puszek. W trakcie weekendowych spotkań z dziećmiakami z domów dziecka pomagają maluchom wsiadać na motory, zakładają kaski przed przejazdami i kręcą watę cukrową.

### Dzieci już czekają

Od 15 lat w pierwszą niedzielę grudnia głównymi drogami Trójmiasta przejeżdża przynajmniej półtora tysiąca motocykli. Kierowcy ubrani są w mikołajowe stroje, a i motory często zyskują świąteczne przebranie. – Każdy uczestnik musi wpłacić od 25 zł w górę jako cegielkę – opowiada Dorota. – Zawsze powtarzam, żeby ci ludzie, którzy stoją w korku i złością się, bo muszą poczekać 15 minut, przeliczyli, jak dużo pieniędzy właśnie udało się uzbierać i ile dzieciaków nie będzie głonych.

Na stronie stowarzyszenia można znaleźć już szacunki parady w 2017 r. Podczas akcji udało się zebrać ponad 85 tys. zł.

Po parady motocykliści jadą do domów dziecka i szpitali. Tam dzieci czekają na mikołajowe paczki, mają okazję, by przejechać na motorze, ale też przygotowują dla zmotoryzowanych Mikołajów przedstawienia, śpiewają piosenki i mówią wierszyki. – Jestem pod wrażeniem, jak wiele znaczy dla tych dzieci nasza wizyta – opowiada Świeżawska. – Gdy tylko słyszą motor na ulicy, już przebiegają nóżkami, bo wiedzą, że jedziemy do nich. Czekają na nas przed drzwiami swoich domów, żeby osobiście zaprosić do środka. Nie spotkałam jeszcze dziecka, które nie chciałoby wsiąść na motor i się przejechać.

Trójmiejskie Stowarzyszenie Motocyklowe wspiera 14 ośrodków z całego województwa, stale współpracuje też z domami dziecka. W ciągu 15 lat działalności ufundowało 150 tys. posiłków i niezliczoną liczbę paczek świątecznych.

### Być Mikołajem cały rok

Dorota od zeszłego roku jest w Trójmiejskim Sto-

warzyszeniu Motocyklowym członkiem zarządu, a w 2017 r. aktywnie włączyła się w organizację parady. – Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy z tego, ile jest to pracy – tłumaczy Świeżawska. – Praktycznie wszystkie weekendy zajęte, a żeby dopracować paradę, muszę brać urlop. Pracuję w urzędzie, a wiele miejsc, w których muszę załatwić formalności związane z organizacją parady, to też urzędy. Pracujemy w tych samych godzinach.

W organizacji pomagają nie tylko mąż, prezes Trójmiejskiego Stowarzyszenia Motocyklowego, ale wiele innych osób, bez których nie dałoby się ogarnąć ogromu zadań.

Akcja Mikołaje na Motocyklach nie kończy się w grudniu. – Przez cały rok odwiedzamy dzieci w domach dziecka i ośrodkach. Pamiętamy o nich na Wielkanoc, Dzień Dziecka, gramy w turnieje w piłkę nożną, organizujemy hipoterapię, wozimy na motocyklach – opowiada Świeżawska. – Nie zawsze wystarczy nam czasu i sił, żeby w każdym wydarzeniu uczestniczyć. Wiele razy z bólem serca muszę odmawiać dzieciom, które zapraszają nas na grilla czy festyn, ponieważ nie mamy wolnych osób w proponowanym terminie – dodaje. Dlatego też każda osoba chętna do pomocy jest witana z otwartymi ramionami.



*Nie spotkałam jeszcze dziecka, które nie chciałoby wsiąść na motor i się przejechać.*

9

MOTOCYKLISTÓW  
WZIEŁO UDZIAŁ  
W PIERWSZEJ PARADZIE  
W 2003 ROKU



# Przejmujące zdjęcia strażaka z Chojnic. Nagroda National Geographic



Fot. D.Frymark

**Daniel Frymark**, fotograf i strażak z Chojnic, zdobył Grand Prix Wielkiego Konkursu Fotograficznego National Geographic. Pokonał kilkudziesięciu fotografów z całej Polski. Zwyciężył dzięki serii zdjęć pod wspólnym tytułem „Nawałnica”.



Fot. D.Frymark



Fot. D.Frymark



W moim fotoreportażu nie ma wielu zdjęć z pierwszych godzin po nawałnicy, ponieważ zwyczajnie nie było na to czasu. Pierwsze zdjęcie zrobiłem na dachu samochodu strażackiego. Widać na nim drogę nr 22 na trasie Chojnice — Rytel o godz. 4 rano.



Fot. D.Frymark



Fot. D.Frymark



Fot. D.Frymark



# Chińczycy zbierają grzyby, Brazylijczycy oglądają buraki



Marcin Szumny

Nie tylko zamek krzyżacki w Malborku i Stowiński Park Narodowy, ale również stadniny konne, barwne procesje Bożego Ciała i... uprawy buraków — to atrakcje, które zachwycają turystów z zagranicy. O tym, jak postrzegają nasz region, opowiadają nam pomorscy przewodnicy.

Pomorze odwiedza coraz więcej turystów. Jak szacuje Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, w 2018 r. liczba gości będzie zbliżona do ubiegłorocznej i wyniesie około 9 mln osób. Na wakacje nad morzem decydował się w tym roku co trzeci wypoczywający w kraju Polak, lecz nie brakowało też gości z zagranicy. Na Pomorze przyjeżdżają już nie tylko Niemcy, Brytyjczycy i Skandynawowie, ale też mieszkańcy odległych kontynentów: Amerykanie, Chińczycy i Brazylijczycy.

## Białe niedźwiedzie

Jak wyobrażają sobie Polskę? — Bardzo często obcokrajowcy kierują się stereotypami. Spodziewają się, że w naszym kraju po ulicach spacerują białe niedźwiedzie — opowiada Janusz Czarski. Z takim przeświadczeniem przyjeżdżają do nas przede wszystkim turyści z USA i Kanady.

— Niektórzy obawiają się też, że zostaną tu okradzeni — dodaje Izabella Daszkiewicz. Czytają o tym na portalach społecznościowych i w przewodnikach. Staram się wtedy prostować takie informacje, a Polacy nie różnią się pod tym względem od przedstawicieli innych narodowości.

Na szczęście, sposób postrzegania Polski się zmienia. Coraz częściej można np. trafić na wpisy zagranicznych blogerów, którzy zachwycają się urokami naszego kraju.



Fot. M. Ubracki/KFP



Fot. K. Myszkowski/KFP



Fot. K. Myszkowski/KFP

9

MILIONÓW  
TURYSTÓW  
ODWIEDZA ROCZNIE  
POMORZE

Branża turystyczna na Pomorzu się rozwija, a wzdłuż wybrzeża powstają kolejne, nowoczesne obiekty noclegowe.

Ale historia, kultura i przyroda nie są jedynymi argumentami „za” wycieczką do naszego kraju. Na tle innych turystycznych regionów świata Polska jawi się jako miejsce bezpieczne, do którego warto przyjechać z rodziną. — Oprowadzałem kiedyś turystę z Chin, który miał ze sobą mapkę z punktami ataków terrorystycznych z ostatnich kilkunastu lat w Europie i zaznaczył sobie Polskę jako miejsce wolne od takich tragicznych wydarzeń. Coraz częściej mówi się o naszym kraju właśnie w ten sposób — opowiada Michał Maj.

## Zachwyty nad burakiem

Które z pomorskich atrakcji wywierają na turystach z zagranicy największe wrażenie? Wśród najwyżżej ocenianych na portalu TripAdvisor są m.in. ulica Długa w Gdańsku, molo w Orłowie, wydmy w Słowińskim Parku Narodowym, zamek w Malborku. Okazuje się jednak, że przybysze z odległych części świata zauważają więcej niż moglibyśmy się spodziewać. Izabella Daszkiewicz wspomina grupę Brazylijczyków, których bardziej niż wizyta w krzyżackim zamku zainteresowały spotkane po drodze... traktory z przyczepami wypełnionymi burakami cukrowymi.

— Zapytali: co to jest? — mówi Izabella Daszkiewicz.

— Wytłumaczyłam, że tak jak u nich cukier robi się z trzciny, tak u nas z buraka. Byli w szoku, chcieli zobaczyć uprawę buraków. Chodzili więc po polu i zachwycali się tymi warzywami. Zabrali ze sobą polski cukier jako pamiątkę z Polski.

Zdziwienie wywołuje też często nasz styl życia. Wycieczki z Dalekiego Wschodu, których uczestnicy przyzwyczajeni są do ciasnych i przełudnionych bloków, fotografują się niekiedy przy domkach jednorodzinnych.

— Turyści z Azji, którzy przyjechali w Wielką Sobotę, pytali mnie m.in. o święcenie jajek — dodaje Izabella Daszkiewicz. Chcą nie tylko obserwować, ale też uczestniczyć w tych świętach, tak bardzo egzotycznych dla nich kulturowo. W zachwyty wprowadzają ich też barwne procesje Bożego Ciała. — Traktują je jak kolorowy festiwal — tłumaczy Michał Maj. — Uczestnicy jednej z wycieczek zdjęcia z procesji wrzucali do mediów społecznościowych przez kolejny miesiąc, tak bardzo im się spodobała.

## Medycyna i kulinaria

Od kilku lat, szczególnie wśród Skandynawów, kwitnie turystyka medyczna. Pomorskie centra medyczne, ośrodki rehabilitacji i SPA pełne są zagranicznych gości. Nasze usługi przyciągają wysoką jakością oraz korzystnymi cenami. Przy okazji tego typu wizyt turyści odwiedzają centra handlowe oraz



## Chińczycy zbierają grzyby...



Fot. Archiwum Izabella Daszkiewicz

wybierają się na krótkie wycieczki po atrakcjach regionu.

Popularna staje się również turystyka kulinarna. Lokale gastronomiczne dostosowują się do europejskich trendów, komponując menu z wykorzystaniem lokalnych, sezonowych produktów i tradycyjnych przepisów, które łączy się ze współczesnymi technikami gastronomicznymi. Obcokrajowcy z chęcią smakują też lokalnych alkoholi, takich jak Goldwasser czy też Machandel. Pełne gości są lokalne browary.

Zdarza się, że w trakcie zwiedzania turyści chcą spróbować polskiej kuchni i to niekiedy w luksusowej restauracji. Często uczestników zagranicznych wycieczek prowadzi się do polskich domów na typowy obiad, z zupą, drugim daniem i deserem. – W Trójmieście jest kilka rodzin, które chcą u siebie gościć takie grupy – zaznacza Izabella Daszkiewicz.

### Cudze chwalicie...

Dla turystów z Chin wycieczka nad jezioro czy do lasu, kontakt z polską przyrodą jest jak... podróż w głąb Doliny Amazonki. – To dla nich zupełnie nieznaną sposobem wypoczynku, podobnie jak wczasy na kempingu, wyprawy trekkingowe i tury-

styka rowerowa. Niebanalną atrakcją jest też sztorm na Bałtyku. Kiedy pogoda już się uspokoi, na plaży można znaleźć piękne okazy bursztynów.

Turyści zagraniczni zachwycają się również Słowińskim Parkiem Narodowym. Popularnością cieszy się też Wyspa Sobieszewska i ujście Wisły, które słyną z wielu gatunków migrujących ptaków, szczególnie w okresach wiosennym i jesiennym. – To wręcz mekka dla osób, które kochają spokój i dziką przyrodę – podkreśla Janusz Czarski.

Obcokrajowców przyciąga agroturystyka. Chętnie odwiedzają gospodarstwa rolne, w których można brać udział, m.in. w wypiekaniu chleba tradycyjnymi metodami, wyrabianiu masła lub



*Coraz bardziej popularna staje się również turystyka kulinarna. Lokale dostosowują się do europejskich trendów, komponując menu z wykorzystaniem lokalnych, sezonowych produktów*

dojeniu krowy. Wycieczki zatrzymują się nawet przy polu rzepaku. Okazuje się, że to świetne miejsce, by urządzić sobie sesję fotograficzną.

Dużą popularnością, szczególnie wśród Belgów i Holendrów, cieszą się pomorskie stadniny konne. Te najbardziej znane to Hipodrom w Sopocie czy też kompleks pałacowy w Ciekocinku.

– Ciekocinek jest znany w całej Europie, a wie o nim niewielu Polaków – mówi Izabella Daszkiewicz. – Odbywają się tam europejskiej klasy zawody w jeździectwie i skokach przez przeszkody.

### Żuławski „hand made”

Obcokrajowców interesują wycieczki tematyczne, m.in. szlakiem pomorskiej architektury. – Dla osoby spoza Europy gotyk ceglany to unikat. Ich świat, ich architektura wyglądają przecież zupełnie inaczej – mówi Janusz Czarski. – Miejscem o światowym potencjale są też nowożytnie fortyfikacje Gdańska, które w takiej skali są zachowane tylko tutaj.

Rejonem wciąż mało popularnym wśród turystów są Żuławy. A przecież można zwiedzić je na wiele różnych sposobów, korzystając m.in. z tras rowerowych czy też

szlaków wodnych. Wiedzą o tym Holendrzy, których przyciąga w te rejony wyjątkowa historia wywodzących się z ich kraju menonitów, zamieszkujących Żuławy od XVI wieku. Ostatni potomkowie osadników z Niderlandów zamieszkivali Pomorze do 1945 roku. Pozostawili po sobie wiele ciekawych śladów, m.in. nekropolie, domy podcieniowe, wiatraki i urządzenia hydrotechniczne.

– Coraz bardziej popularne stają się własnoręcznie robione pamiątki, tzw. hand made. Na Żuławach byłam z turystami na warsztatach ceramicznych i zajęciach z malowania kaffli. To strzał w dziesiątkę w czasach, gdy zalewają nas produkty made in China – dodaje Daszkiewicz.

### Grzyby na pamiątkę

Mieszkańcom naszych szerokości geograficznych trudno w to uwierzyć, ale Azjaci bardzo lubią... grzyby z kaszubskich lasów i Borów Tucholskich. – Kiedy jeżdżę z turystami z Chin muszę uzbroić się w cierpliwość – mówi Michał Maj. – Zdarza się też, że trzeba zatrzymać się przy drodze, ponieważ chcą kupić grzyby od lokalnych sprzedaw-

ców. Bywały nawet sytuacje, że kupowali całe wiadra borowików, a następnie chcieli wnieść je na pokład samolotu. A poza tym: zupa borowikowa! To standardowy punkt menu w każdej odwiedzanej przez nas restauracji.

### Co jeszcze możemy zrobić?

Pomorska turystyka się rozwija, również poza ścisłym sezonem. Jesienią i zimą przyjeżdżają uczestnicy konferencji biznesowych, wielu gości przyciąga też jarmark bożonarodzeniowy w Gdańsku oraz świąteczno-sylwestrowe oferty obiektów wypoczynkowych. Co jeszcze mogłoby uatrakcyjnić turystom pobyt w naszym regionie?

– Moglibyśmy jeszcze bardziej zwrócić się ku wodzie – mówi Izabella Daszkiewicz. – To wciąż niewykorzystany aspekt. Dobrym pomysłem w Gdańsku byłoby np. wprowadzenie rejsów wieczornych po Motławie.

Janusz Czarski uważa, że turyści chcieliby uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych. – W naszych teatrach bilety trzeba rezerwować nawet kilka miesięcy wcześniej – mówi Czarski. – Na wzór Japonii, można byłoby wprowadzić do oferty teatrów krótkie przedstawienia dla turystów. Myślę, że cieszyłby się ogromną popularnością.

## Gdańskie lotnisko na trzecim miejscu w Polsce. Czy w 2018 pobijemy Kraków?

4,6

MILIONA  
PASAZERÓW  
OBSŁUŻYŁO LOTNISKO  
W 2017 ROKU

Aleksander Olszak

Wzrost liczby pasażerów oraz ładunków cargo. Nowe kierunki lotów i ważne inwestycje. Tak w 2017 roku było w Porcie Lotniczym im. Lecha Wałęsy w Gdańsku.

W ubiegłym roku lotnisko obsłużyło 4 611 714 pasażerów. Najlepszymi miesiącami były tradycyjnie lipiec i sierpień. Średnie załadowanie samolotów na gdańskim lotnisku to około 81 proc. Tak wysoka wartość jest bardzo dobrą prognozą na przyszłość. Więcej również było pasażerów lotów czarterowych i nieregularnych. W 2017 roku było ich prawie 280 tys. Najwięcej osób poleciało do Grecji oraz Hiszpanii, ale widać również, że turyści wracają do Egiptu czy Turcji. Jedynie 15 proc. pasażerów to osoby podróżujące po Polsce – do Warszawy, Krakowa i Wrocławia.

W zeszłym roku przez gdańskie lotnisko przeszło też 5549 ton ładunków. Obecnie lotnicze cargo to w znacznie mniejszym stopniu przewożone przesyłki kurierskie.

– Naszym najważniejszym celem na 2018 rok jest przekroczenie liczby 5 milionów pasażerów. Chcielibyśmy również ściągnąć do Gdańska kolejnych przewoźników – zapowiada prezes portu lotniczego Tomasz Kłoskowski.

Fot. Fot. M. Uchorski / KFP





# Paweł Orłowski: Nie bójmy się służby zdrowia. Ona się zmienia



Katarzyna Piotrowska

rozmawia z wicemarszałkiem  
Pawłem Orłowskim

Nie możemy się bać służby zdrowia i unikać badań. Służba zdrowia też się zmienia. Lekarze, pielęgniarki, zarządzający szpitalami, przy wszystkich problemach wynikających z niedofinansowania sektora zdrowia, chcą się doskonalić.

*Jest dużo programów zdrowotnych, można bezpłatnie się przebadać, a ludzie z tego nie korzystają. Średni udział wynosi tylko 30-40 procent. Z czego to się bierze?*

— Tempo życia, obowiązki, brak czasu powodują, że nie zwracamy uwagi na swoje problemy zdrowotne. Uważamy, że póki czujemy się w miarę dobrze, nic złego się nie dzieje. Może też ludzie wolą nie wiedzieć, że coś im dolega, wolą żyć dłużej w nieświadomości?

*Ostatnio głośno było o fotoreporterze Macieju Kosycarzu, który szczęśliwie przebił się na czas i uratował życie.*

— Cieszę się, że pan Maciej zdecydował się publicznie o tym opowiedzieć. Jestem przekonany, że wielu ludzi pod wpływem jego osobistej historii też zdecyduje się na badania.

*Może trzeba bardziej przekonywać, robić kampanie społeczne?*

— To prawda. Ale dzisiaj klasyczne kampanie przestają być skuteczne. Podobny problem pojawia się w walce z uzależnieniami. Spot czy festyn pod hasłem „nie pij, bo alkohol jest zły” nic nie daje. Trzeba pokazywać pozytywne wzory, angażować wiarygodne i godne zaufania autorytety, skoncentrować się na edukacji od najmłodszych lat. Wciąż zbyt mało mówimy o zaletach zdrowego stylu życia i przeznaczamy za mało środków na edu-

kację i profilaktykę zdrowotną. Tymczasem, np. w Holandii utworzono wyspecjalizowane w takiej działalności instytucje, a zadowolenie z ochrony zdrowia jest najwyższe w Europie. Niestety, służba zdrowia w Polsce ciągle nie wzbudza naszego zaufania.

*Skąd się bierze ten zły wizerunek?*

— Jeden negatywny przypadek przesłania setki pozytywnych. Praca na szpitalnych oddziałach ratunkowych nie jest lekka. Ciężkie przypadki, dużo emocji i ciągły pośpiech. Jeśli trafia tam pacjent, szczególnie po jakimś zdarzeniu, to jest zdenerwowany, jego rodzina jest zdenerwowana, oczekuje jak najszybszej interwencji. Nie wie, czy w danym momencie inny pacjent nie potrzebuje interwencji bardziej od niego. Z drugiej strony, lekarze, pielęgniarki czy ratownicy działają w stresie i nie zawsze mają czas. Muszą podejmować trudne decyzje.

*Jak ocenia Pan rolę mediów?*

— Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. To trochę jak z politykami, którzy chcą za wszelką cenę zaistnieć. Nie ważne, czy piszą dobrze, ważne, żeby nazwiska nie przekreśli. Podobnie jest z częścią mediów – nieważna jest rzetelna informacja, ważny jest news i klikalność.

Oczywiście, przypadki, w których służba zdrowia



Fot. M. Klipontek-Głowaczewska

zadziałała nieprofesjonalnie, gdy zabrakło empatii, trzeba piętnować. Niestety, jednak często informacje o różnych incydentach w służbie zdrowia są niesprawdzone i jednostronne, co ostatecznie wpływa na generalny brak poczucia bezpieczeństwa u pacjentów.

*Z diagnozy społecznej profesora Janusza Czapińskiego wynika, że często negatywne oceny wygłaszają osoby, które same nie stykają się ze szpitalami, a opinie wyrabiają sobie na podstawie mediów.*

— Z tej samej diagnozy wynika, że gdy już pacjenci zetkną się ze służbą zdrowia bezpośrednio, ich opinia znacznie się polepsza. Coraz częściej oddziały, które przeszły modernizację, dzięki samorządowym czy unijnym środkom, zapewniają dobry standard, a profesjonalnie działający



— Cieszę się, że Maciej Kosycarz zdecydował się publicznie opowiedzieć o swojej chorobie. Jestem przekonany, że wielu ludzi pod wpływem jego osobistej historii też zdecyduje się na badania.

lekarze, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, robią wszystko, żeby pacjent wyzdrowiał.

Nieporozumieniami biorą się także stąd, że generalnie nie wiemy, jak służba zdrowie działa. Tymczasem pacjent w dobie powszechnego dostępu do informacji chce i powinien więcej wiedzieć o jakości, dostępności czy skuteczności leczenia. Nie możemy się bać służby zdrowia i unikać badań. Służba zdrowia też się zmienia. Lekarze, pielęgniarki, zarządzający szpitalami, przy wszystkich problemach wynikających z niedofinansowania sektora zdrowia, chcą się doskonalić.

*Co konkretnie się zmienia?*

Wprowadzamy w tym roku program jakości we wszystkich szpitalach marszałkowskich. Celem jest pacjent, jego prawa i lepsza z nim komunikacja. Koncentrujemy się również na ciągłości opieki i leczenia oraz poprawie bezpieczeństwa. Jednym z głównych problemów, niezależnie od kwestii medycznych, wciąż jest to, że pacjent jest pogubiony w systemie służby zdrowia. Nie wie, jakie prawa mu przysługują, gdzie się może najskuteczniej wyliczyć, do kogo się zwrócić. W programie jakości przewidujemy m.in rejestrację drogą elektroniczną, wprowadzenie SMS-ów przypominających o zaplanowa-

nych wizytach, stały program szkoleń dla personelu medycznego mający na celu kształtowanie prawidłowych i empatycznych relacji personelu z pacjentami, wydanie poradników prowadzących po szpitalach, ale także wdrożenie na SOR standardów określających maksymalny czas oczekiwania na pierwszy kontakt z fachowym personelem medycznym czy tworzenie ambulatoriów dla pomocy doraźnej przy drobnych urazach.

*Mamy wystarczające środki na rozwój służby zdrowia?*

— Zadaniem samorządu województwa jest utrzymanie infrastruktury szpitali, których jest właścicielem. Nadrabiamy zapóźnienia względem Europy dzięki środkom płynącym bezpośrednio ze spółek zarządzających szpitalami, budżetu samorządu, budżetu centralnego i funduszy unijnych. Zasilają one inwestycje w infrastrukturę i sprzęt nie odbiegający od światowych standardów. Natomiast finansowanie świadczeń zdrowotnych, w tym wynagrodzeń pracowników opieki zdrowotnej jest obowiązkiem państwa. Od wielu lat środki te są niewystarczające. Bez fundamentalnego zwiększenia nakładów nie dokona się rzeczywistej zmiany w dostępności do świadczeń.

*W tym roku będzie wiele inwestycji w szpitalach*

*marszałkowskich. Które z nich są najważniejsze?*

— Na różnego rodzaju inwestycje, modernizacje oddziałów, nowoczesną aparaturę medyczną, programy zdrowotne i informatyzację w najbliższych latach wydamy około 800 mln zł. To będą zmiany o charakterze cywilizacyjnym, jeśli chodzi o standard infrastruktury, np. bloki operacyjne. Oznacza to, że będą rosnąć komfort i bezpieczeństwo pacjenta.

*W wielu publicznych i niezależnych rankingach uważa się nasze województwo za jedno z najlepszych.*

— Jeśli chodzi o szpitale to samorząd województwa pomorskiego od wielu lat rzeczywiście inwestuje najwięcej spośród wszystkich regionów. Od dłuższego czasu także odważnie przekształcał i konsolidował wiele podmiotów leczniczych. To procentuje. Pomorskie szpitale zajmują wysokie miejsca w rankingach bezpieczeństwa i jakości. Szczególnie cenne są dla mnie te zestawienia, w których szpitale są oceniane na podstawie nie tylko danych finansowych, ale właśnie dotyczących bezpieczeństwa pacjenta, liczby leczenia czy ilości zdarzeń niepożądanych. Wciąż jest jednak wiele do zrobienia i doskonalenia. Nieobce są nam bolączki służby zdrowia, ale to co jest po stronie samorządu, na pewno z nawiązką wykonamy.



# Dbaj o zdrowie na skróty



Dorota Kulka

Szpitalne oddziały ratunkowe (SOR), nocna i świąteczna opieka zdrowotna (NiSOZ), a może podstawowa opieka zdrowotna (POZ)? Nowe zasady opieki nad chorymi w ramach tzw. sieci szpitali funkcjonują od kilku miesięcy. Czy pacjenci już się przyzwyczaili do nowych zasad?

**C**o zrobić, gdy boli Cię gardło, masz katar, przewiało Cię? Do kogo iść, gdy upadłeś lub dokucza Ci kręgosłup?

## Kiedy do lekarza rodzinnego?

Gdy po prostu źle się czujesz, zgłoś się do lekarza rodzinnego. Podstawowa opieka zdrowotna (POZ) to pomoc udzielana w przychodniach, w których pacjenci złożyli deklaracje. Chorzy mają wybranego lekarza pierwszego kontaktu (POZ), tzw. rodzinnego. Jest to zazwyczaj internista, który wystawi skierowanie na podstawowe badania. Może też przeprowadzać badanie USG lub EKG. Lekarze POZ wypiszą zwolnienie i skierują do specjalisty, poradni przy szpitalnej, a nawet do szpitala. W przychodni można też zamówić wizytę domową. Lekarze przyjmują w godzinach pracy przychodni, czyli od poniedziałku do piątku, zazwyczaj od godz. 8.00 do godz. 18.00.

Andrzej Bartnicki, lekarz, prezes Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej „Śródmieście” — Lekarz POZ powinien być przewodnikiem pacjenta. Została wprowadzona sieć szpitali, która ma być wsparta przychodniami przyszpitalnymi — mówi doktor Bartnicki. Oznacza to, że pacjent najpierw ma trafić do przychodni, która kieruje go do szpitala, a następnie po wypisaniu znowu wraca do przychodni. Będzie to już to opieka skoordynowana.

## Kiedy do NiSOZ?

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna (NiSOZ), jak wyjaśnia Katarzyna Brożek, rzecznik spółki Copernicus, to świadczenia podstawowej



Wykaz wszystkich podmiotów leczniczych świadczących usługi z zakresu nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej na stronie internetowej Pomorskiego Wojewódzkiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia

opieki zdrowotnej udzielanej w sytuacji nagłej choroby lub nagłego pogorszenia stanu zdrowia. Są bezpłatne i udzielane bez skierowania. — Zakres świadczeń obejmuje również zabiegi pielęgniarstwa w ramach porady udzielonej przez lekarza dyżurującego w podstawowej opiece zdrowotnej oraz zabiegi wynikające z konieczności zachowania ciągłości leczenia i pielęgnacji. Zabiegi te mogą być wykonane przez pielęgniar-

kę w gabinecie zabiegowym lub w domu pacjenta — dodaje Brożek.

Ustawa o tzw. sieci szpitali przeniosła nocną i świąteczną opiekę zdrowotną do szpitali i kilku przychodni. W województwie pomorskim opieka jest udzielana w 33 miejscach. Punkty są czynne w dni powszednie w godz. 18.00-8.00, a w niedzielę i święta przez całą dobę.

— Gdy u pacjenta w święto lub w nocy wystąpi bardzo wysoka gorączka powyżej 39 stopni, (dotyczy to głównie dzieci), powinien udać się do NiSOZ. Tam wykonywane są wszystkie badania, zostaje postawiona diagnoza i wypisane leki. Jeśli stan pacjenta tego wymaga, może zostać skierowany do szpitala — wyjaśnia Andrzej Bartnicki.

Lekarze NiSOZ wykonują te same procedury, z których w ciągu dnia można skorzystać w przychodni. Mogą też, jak lekarze POZ, przyjeżdżać na wizyty domowe. W dni wolne od pracy pielęgniarki pracujące w NiSOZ mogą zrobić konieczny zastrzyk, a lekarz może skierować pacjenta na SOR.

## Kiedy na SOR?

Masz silny niespotykany dotąd ból głowy połączony np. z drętwieniem lewej ręki? Złamałeś kość? Jak najszybciej wezwij karetkę, która zawiezie Cię na SOR. Szpitalne oddziały ratunkowe (SOR) to miejsca świadczące pomoc w nagłych przypadkach. Oznacza to stan zagrożenia życia i zdrowia. Na SOR-y trafiają pacjenci m.in. z wypadków, z zawałami, udarami, wylewami, zatorami, złamaniami, oparzeniami, atakami wyrostka robaczkowego

czy kamicy nerkowej. Natomiast oddziały te nie specjalizują się w leczeniu m.in. grypy, przeziębienia czy bólu kręgosłupa.

Zdaniem wielu lekarzy, SOR-y zostały przeładowane przez pacjentów, którzy traktowali je jako ambulatoria, które bardzo szybko wykonują diagnostykę stanu chorego. Szpitalny oddział ratunkowy nie powinien być przychodnią podstawowej opieki zdrowotnej czy też przychodnią specjalistyczną.

## Rośnie liczba skierowań

— Odkąd zaczęła działać nocna i świąteczna opieka zdrowotna na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym zmniejszyła się liczba pacjentów o około 20 osób dziennie — mówi Elżbieta Gryka, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. J. Korczaka w Słupsku. — Pacjenci nie mają problemu z trafieniem do gabinetu lekarskiego w ramach NiSOZ. Znajduje się tuż przy głównym wejściu do szpitala.

— Przeniesienie realizacji świadczeń nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej do Szpitali Pomorskich, będących w tzw. sieci szpitali, dotychczas nie odciażyło Szpitalnego Oddziału Ratunkowego — tłumaczy Małgorzata Pisarewicz. — Stale wzrasta liczba wystawianych skierowań przez lekarzy POZ, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS) oraz NiSOZ pacjentom na SOR, które udzielać powinno wyłącznie świadczeń opieki zdrowotnej w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego, a więc wymagających niezwłocznego ich udzielenia, co kłóci się z możliwością uzyskania skierowania — dodaje Pisarewicz.



Bożena Orczykowska

## Będzie tymczasową szefową biblioteki. Tylko do kwietnia

Bożena Orczykowska, która do tej pory była wicedyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, przejmie obowiązki szefa. Na stanowisku pozostanie do końca marca 2018 r.

Bożena Orczykowska jest bibliotekarką od prawie 30 lat. Pracę w WiMBP zaczęła w 1989 r. w dziale opracowania zbiorów, następnie zajmowała się kontaktami z bibliotekami terenowymi, samorządami oraz prowadziła bibliotekę główną na Targu Rakowym. Była też odpowiedzialna za stworzenie działu regionalnego w WiMBP w Gdańsku. — Przygotowałam plan działania nowej jednostki, a wcześniejsze kontakty z samorządami okazały się bardzo przydatne — podkreśla Bożena Orczykowska.

Na stanowisku wicedyrektora zajmowała się organizacją sieci bibliotek, dbała o jakość księgozbioru i właściwy dobór czasopism, a także o prawidłowe funkcjonowanie systemu bibliotecznego. Przed nią okres wzmożonej pracy. — Początek roku to czas sprawozdań, przygotowywania budżetów i projektów, które ruszą w drugim kwartale — mówi Orczykowska. — Chcę utrzymać bibliotekę na dotychczasowym poziomie. W styczniu otwieramy po remoncie bibliotekę oliwską, planujemy obchody 100-lecia niepodległości i wydanie nowego komiksu. Prywatnie Bożena Orczykowska lubi kino oraz podróże. Uwielbia koty. Jest także wolontariuszką w hospicjum. Poprzedni dyrektor, Paweł Braun od stycznia jest dyrektorem biblioteki miejskiej w Łodzi. Konkurs na nowego dyrektora trwa.



Małgorzata Windyka

## Zaczynała u Jacka Kurskiego. Przetrwiała już trzech marszałków

Małgorzata Windyka obchodzi właśnie 20 lat pracy zawodowej. Pracę w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego zaczęła w 1999 roku w sekretariacie wice-marszałka Jacka Kurskiego. Przez wiele lat pracowała w sekretariacie Zarządu Województwa i „przeżyła” już trzech marszałków: Jana Zarębskiego, Jana Kozłowskiego i obecnego Mieczysława Struka. Od 7 lat zajmuje się promocją województwa w Departamencie Promocji i Komunikacji Społecznej, gdzie jest odpowiedzialna m.in. za koordynację przydzielania patronatów honorowych marszałka województwa pomorskiego, przygotowanie regionalnych gadżetów związanych z pomorskim i organizację działań edukacyjnych związanych z ideą samorządu.

Ukończyła studia politologiczne na Uniwersytecie Gdańskim. Jej pasją jest czytanie książek i oglądanie filmów, szczególnie skandynawskich kryminałów. Na co dzień lubi też spacerować ze swoim 11-letnim psem rasy shih tzu Jolie oraz sport. A gdy ma więcej czasu, wybiera się w podróż — jej ulubionym miejscem na Ziemi jest Sycylia.



Roman Nowak

## Nowy dyrektor Pomorskiego Ośrodka Ruchu Drogowego

Roman Nowak otrzymał nominację na stanowisko dyrektora PORD 19 grudnia 2017 r. Pracę na nowym stanowisku rozpoczął 1 stycznia 2018 r. W Pomorskim Ośrodku Ruchu Drogowego pracuje już 10 lat. Kariere zaczął jako instruktor nauki jazdy oraz egzaminator.

W 2015 r. został kierownikiem Ośrodka Doskonalenia Jazdy Autodrom Pomorze w Pszczółkach. W lutym 2017 r. wrócił do PORD. Po odejściu na emeryturę poprzedniej szefowej, Wiesławy Kasprzyskiej-Charkin, pełnił obowiązki dyrektora jednostki. — Wystartowałem w konkursie na dyrektora PORD z konkretnym planem działania. W ośrodku nie trzeba rewolucji, ale chciałbym wprowadzić kilka zmian — opowiada Roman Nowak. — Zależy mi między innymi na lepszej atmosferze, zwłaszcza podczas praktycznych egzaminów. Żeby przyszli kierowcy nie musieli godzinami czekać w kolejce. Teraz egzaminy przeprowadzamy od godziny 6 do 22. W Gdańsku dziennie przeprowadzamy ich około 300, w Gdyni o 100 mniej. Roman Nowak duży akcent chce położyć na edukację wszystkich uczestników ruchu drogowego, nie tylko kierowców. Zamierza też wymienić starsze auta dla zdających egzaminy na prawo jazdy kat. B+E. Planuje budowę dodatkowej płyty poślizgowej w Autodromie Pomorze w Pszczółkach.

33

W TYLU MIEJSCACH  
W NOCY I W ŚWIĘTA  
UDZIELANA JEST  
POMOC LEKARSKA



### Pomorskie sołectwa mogą dostać po 10 tysięcy zł

W ramach projektu „Aktywne Sołectwo Pomorskie” gminy z naszego regionu mogą dostać do 10 tys. zł na m.in. remont świetlicy wiejskiej, budowę boiska czy siłowni pod chmurką. Wnioski o dofinansowanie można składać do końca lutego 2018 r. Przedsięwzięcia, które mogą dostać dofinansowanie, powinny służyć potrzebom mieszkańców wsi. — Już od dłuższego czasu dostajemy sygnały o tym, że wiele sołectw ma pomysły na takie przedsięwzięcia. Ważne też, żeby planowane inwestycje integrowały mieszkańców — tłumaczy marszałek Mieczysław Struk. Szczegółowe informacje pod nr telefonu 58 32 68 324/635.

### Policzyli pasażerów na stacjach SKM

Pomorskie Biuro Planowania Regionalnego policzyło, ilu pasażerów korzysta z poszczególnych stacji Szybkiej Kolei Miejskiej. Badania przeprowadzono równocześnie na wszystkich 54 stacjach. W ciągu ośmiu godzin wsiadło i wysiadło na nich łącznie 161 tys. osób. 75 proc z nich korzystało ze stacji w Gdańsku Wrzeszczu (14 968 osób), Gdyni Głównej (13 846 osób) i Gdańsku Głównym (12 093).

### Szpital w Wejherowie dołączył do najlepszych

Międzynarodowy certyfikat Angels przyznawany jest oddziałom, które przestrzegają najwyższych standardów w leczeniu chorych z udarem mózgu. Chodzi m.in. o to, aby chory w jak najkrótszym czasie trafił na oddział i rozpoczął leczenie. Oddział Neurologii w Szpitalu Specjalistycznym w Wejherowie jest jednym z trzech tego typu ośrodków w Polsce, które otrzymały takie wyróżnienie. Co roku, na oddziale hospitalizowanych jest ponad 500 chorych, zarówno z udarem niedokrwiennym, jak i krwotocznym.

## PiS ma kłopot z Unią Europejską. Ciąg dalszy jest łatwy do przewidzenia



Roman Daszczyński

*Biedna ta nasza Polska, biedni Polacy od pokoleń. Wszystko przez dziejowe plagi. Najpierw zaborcy, potem krwawe okupacje... Gdy już wydawało się, że Polska trwale zakotwiczyła we w miarę bezpiecznym porcie o nazwie Unia Europejska - przyszła mgła, a z nią rodzimi handlarze mgłą, którzy przekonują, że Europa jest pogrążona w kryzysie, że wkrótce się rozsypie, że trzeba wziąć jeszcze od niej - ile tylko możliwe - pieniędzy... I urządzić się na swoim. A gdy już to się uda, handlarze mgłą sprawią, że Polska będzie szczęśliwsza niż kiedykolwiek. - Wcale nie chcemy wyprowadzać Polski z Unii - zaprotestują niektórzy. - Chcemy w niej być, ale na własnych prawach. Nie będzie nam Bruksela dyktować co i jak. Sami lepiej wiemy, czego Polska potrzebuje do szczęścia. Kłopot w tym, że Polską jest już szczęśliwsza niż kiedykolwiek - nigdy tak dobrze jeszcze w naszej historii nie było. Wszystko dzięki temu, że od 2004 roku jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, korzystamy z przywilejów z tym związanych i potężnej pomocy finansowej. Widać to w całym kraju, widać i na Pomorzu. Przy każdej znaczącej inwestycji drogowej, niemal każdej inwestycji publicznej, stoi tablica informująca, że dofinansowano ją ze środków UE. To wyraz solidarności europejskiej i śmiałego projektu cywilizacyjnego. O czymś takim mogły tylko marzyć zmarowane pokolenia Polaków, którym przyszło żyć pod zaborami czy pod bu-tem reżimów totalitarnych. Nasz kraj od wieków cierpił na przekleństwo osamotnienia między wrogimi potęgami. Na początku XX wieku stał się cud geopolityczny. Polska wyszła z osamotnienia i nieszczęść z tym związanych. Unia Europejska nie jest bowiem czymś obcym, jakąś*

*zewnątrzną potęgą, która próbuje nam narzucić swoją złą wolę. Metaforycznie można powiedzieć, że jest wspólnym domem, w którym swoje mieszkania mają poszczególne rodziny. Jest tam więc rodzina Hiszpańskich, rodzina Francuskich, Holenderskich, Włoskich, Niemieckich i wiele innych rodzin. Jest i rodzina Polskich - w grupie nowych lokatorów, niezbyt zamożnych, na dorobku. Bogatsze rodziny przez kolejne lata wspierają te biedniejsze: "Macie tutaj na remont łazienki, toalety, kuchni...". I wszystko by grało, jeśli każdy przestrzegałby zasad współżycia lokatorskiego. Niestety, z głową rodziny Polskich stało się coś dziwnego - zaczęła tych bogatszych współlokatorów pouczać, a nawet zwracać się do nich obraźliwie. Co gorsza, pan Polski zaczął przerabiać mieszkanie niezgodnie z prawem budowlanym obowiązującymi w Unii. „Co za impertynencja i niewdzięczność” - pomyśleli ci bogatsi, gotowi dotąd dzielić się swoim bogactwem. Wkrótce unijna komisarz w ich imieniu oświadczyła, że od teraz środki w nowym wspólnym budżecie będą powiązane z przestrzeganiem zasad praworządności. Ciąg dalszy tej historii nie jest trudny do przewidzenia. Unia zmniejszy pomoc finansową dla rodziny Polskich, której głowa nadal będzie powtarzała "Wolność Tomku w swoim domku. Ja wstaję z kolan, tere fere kuku". W żadnej wspólnotce lokatorskiej nie lubi się awanturników, trudnych sąsiadów. Razem można bowiem więcej. Gdy ktoś chce się wyłamać - zazwyczaj przegrywa, na przykład 27:1. Traci szacunek i szansę na lepszy los. I być może da się to naprawić, ale nie zawsze i na pewno nie tak łatwo.*

## Wojewoda Drelich robi co może, żeby Niemcom się w końcu udało



Marek Sterlingow

*— I co ja mam teraz zrobić? — biadoli mój znajomy restaurator. — To moja najlepsza pracownica. Punktualna, porządna, tyle czasu poświęciłem na jej szkolenie i teraz wszystko na nic. Drugiej takiej szybko nie znajdę. Pracownica, po której tak rozpacz mój znajomy, ma imię Natalia i przyjechała na Pomorze z Ukrainy. Najpierw miała czasowe pozwolenie na pracę, potem złożyła podanie o pozwolenia stałe i sprawa utknęła. — Specjalnie pojechałem z nią do Szupsk, bo tam ponoć szybciej i kolejki nie są takie duże. Czwartego miesiąca mija i nic. Tylko tu na Pomorzu czeka się tak długo, w Warszawie trwa to góra dwa miesiące — narzeka przedsiębiorca. Problem nie jest nowy, taka sytuacja w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim trwa już ponad rok. Nie sposób zrozumieć, dlaczego wojewoda Dariusz Drelich go nie rozwiązuje. Gdański Urząd Pracy zdecydował się nawet przez pół roku opłacać mu 10 pracowników, którzy zajmowałiby się tylko pozwoleniami na pracę. A czas oczekiwania nadal jest za długi. Dla mnie sprawa jest podwójnie przykra. Oczywiście, współczuję restauratorowi. W takiej sytuacji jak on, są zresztą setki pracodawców. Mogliby zarabiać więcej, a nie zarabiają, bo brak im rąk do pracy. Przykre, ale do zniesienia. Mi najbardziej żal Natalii. Ma dwadzieścia kilka lat, wyrwała się z pogrążonej w chaosie Ukrainy, mówi już po polsku, chce normalnie, bezpiecznie żyć. Ktoś powie, drobiazg. Poczekaj kilka miesięcy i pozwolenie w końcu dostanie. Problem w tym, że niekoniecznie stać ją na czekanie. Bez pracy i dochodów*

*nie jest nawet w stanie opłacić mieszkania. — Pewnie mi ją ktoś podbierze i potem do mnie nie wróci. Bo ja nie będę jej zatrudniał na czarno. Ja chcę spać spokojnie — tłumaczy restaurator. Tymczasem, Wojewódzki Urząd Pracy zaczyna być zatrudnianych bez pozwolenia, w szarej strefie. Może nie w restauracjach w centrach miast, ale na peryferiach, w małych zakładach produkcyjnych. Wygląda na to, że na własne życzenie fundujemy sobie problem — do budżetu nie wpływają podatki, coraz wyższe są koszty leczenia osób nieubezpieczonych. Tych pieniędzy szkoda, wiadomo. Ale mnie bardziej boli to, że jesteśmy tacy bezduszni. Przecież my Polacy, doskonale wiemy, jak trudna jest emigracja. Z samego Pomorza za granicę w ostatnich latach wyjechało 100-200 tysięcy osób. Żyją w obym kraju i możemy mieć tylko nadzieję, że są lepiej traktowani niż Ukraińcy na Pomorzu. Choć najlepiej by było, żeby nasi emigranci wrócili. Demografia jest nieublagana, już dziś bardzo nam tych osób brakuje. Pracuje tylko nieco ponad połowa mieszkańców Pomorza. W tym bilansie nasi nowi obywatele mogą zrobić bardzo istotną różnicę. Oczywiście, jeżeli nam nikt ich nie podbierze. W identycznej, a może nawet gorszej sytuacji, są Niemcy. Ich Urząd Pracy już prowadzi u nas rekrutację i namawia Ukraińców do sukcesów. Do tej pory większych sukcesów nie odnoszą, ale można odnieść wrażenie, że wojewoda robi co może, żeby im się w końcu udało.*

### Na Pomorzu powstał drugi ośrodek kardiologiczny

Rozbudowa Oddziału Kardiologii w Szpitalu Specjalistycznym w Wejherowie kosztowała ponad 8 mln zł. Wybudowano m.in. nową salę operacyjną. Powstały też stanowiska intensywnej opieki medycznej, a oddział wyposażono w nowoczesny sprzęt medyczny. Już wykonywane są tam operacje nowotworów serca i wszczepienia by-passów. — Schorzenia kardiologiczne są niestety główną przyczyną zgonów w województwie pomorskim. Podobnie jak w całej Polsce. Dlatego otwarcie drugiego w województwie pomorskim oddziału kardiologicznego, było po prostu konieczne — mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. Na tym nie kończą się zaplanowane inwestycje w Wejherowie. Placówka jest w przededniu budowy za ponad 100 mln złotych nowego bloku operacyjnego z siedmioma salami operacyjnymi.

### Nowe przystanki i rekord na linii PKM

W 2017 roku z linii PKM skorzystało nieco ponad 3 mln osób! To o 50 proc. więcej niż w 2016 roku. — Jest to najlepszy wynik od powstania linii PKM w 2015 roku — mówi wicemarszałek Ryszard Świński. — Cieszy nas, że z każdym rokiem coraz więcej mieszkańców przekonuje się do transportu kolejowego — dodaje Świński. Największy przyrost liczby pasażerów widać na trasie z Kartuz do Gdańska. Od 10 grudnia 2017 r. na trasie PKM funkcjonują dwa dodatkowe przystanki Gdynia Stadion i Gdynia Karwiny, wyłączona z ruchu została natomiast dotychczasowa stacja Gdynia Wielki Kack. Ze statystyk wynika, że po otwarciu nowych przystanków w Gdyni w ciągu niespełna miesiąca przybyło 1,5 tys. nowych pasażerów na przystanku Stadion.



# Informacje z Pomorza codziennie znajdziecie też na naszym portalu



## Pomorskie

pomorskie.eu

